

*Język propagandy**

Wielokrotnie padały tutaj sformułowania, że nowomowa jest wyłącznie językiem propagandy, że właściwie ludzie nim nie mówią, a więc zagrożenia płynące z dominacji tego języka, perswazyjnego czy partyjnego, są w jakimś sensie pozorne. Wydaje mi się, że tak nie jest. Jedną z groźniejszych jego funkcji jest dążenie do uniwersalności, do dominacji nad językiem potocznym w ogóle. Wyraźne widoczne jest to w szkole. Język nauczycieli jest nowomową nie tylko wtedy, kiedy piszą do władz sprawozdania ze swojej działalności. Nowomowa funkcjonuje na terenie szkoły, od przedszkola niemalże. Język perswazyjny, bo tak chyba najrzędniej należałoby go nazwać, kompromituje się łatwo w zderzeniu z wydarzeniami bieżącymi, w konfrontacji z potocznymi doświadczeniami. Natomiast wtedy, gdy dotyczy przeszłości, gdy mówi się nim o historii, o procesach czy też o mechanizmach społecznych (przepraszam, że używam tego żargonu), jest on w tej chwili językiem jedynym.

Wystarczy spojrzeć na wypracowania szkolne czy posłuchać studentów pierwszych lat, żeby się przekonać, że inaczej mówić nie umieją. I nawet zdając sobie sprawę z tego, że coś tu jest nie tak i nie wierząc w to, czego ich nauczono w szkole, po prostu nie potrafią inaczej zinterpretować wydarzeń z przeszłości, ani bieżących zjawisk społecznych, jednym słowem, żadnych rzeczy bardziej ogólnych, wykraczających poza sferę prywatności, poza codzienność. Wraz z wyparciem normalnego języka nastąpiła tu eliminacja zainteresowania całym obszarem wydarzeń dotyczących naszej tradycji, historii i w związku z tym znaczne obniżenie kultury ogólnohumanistycznej i politycznej. Jeśli ma się kontakt z ludźmi młodymi, jest to przecież

* Wypowiedź w dyskusji zorganizowanej przez Towarzystwo Kursów Naukowych w 1979 r.

ewidentne. Część z nich dzięki kontaktom nawiązanym przez środowisko rodzinne czy dzięki temu, że trafili w dobre środowisko uniwersyteckie, potem to jakoś nadrabia. Ale znaczna część kończących szkołę rzeczywiście nie umie mówić innym językiem o sprawach, które wykraczają poza codzienne doświadczenie, dla którego młodzi tworzą sobie własny, prawdziwy język, przeciwstawiając się dowcipem czy ironią nowomowie. Ta sytuacja wydaje mi się bardzo groźna. Trzeba przyjrzeć się temu dokładniej. Bo to jest – powtarzam – eliminacja całych obszarów spraw ze świadomości młodych ludzi.

A teraz w kwestii bardziej teoretycznej. Padały tutaj wielokrotnie pod adresem referenta zarzuty, że ujęcie synchroniczne zuboża problematykę. Nie widzę sprzeczności między ujęciem synchronicznym a ujęciem diachronicznym. Referent dostarczył pewnych narzędzi do analizy diachronicznej, którą zapewne sam kiedyś przeprowadzi. Referat może stanowić pomoc w dokonywaniu takiej analizy. Zostały w nim sformułowane różne pojęcia ogólne i podane cechy tego języka. To w każdym razie nie zamyka problematyki, raczej otwiera pole do dalszych badań.